

Wacław
Piotr
Russocki



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2018

*Wacław
Piotr
Russocki*



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018

Tekst:

Artur Ochał

Redakcja i korekta:

Magdalena Jarmotowska

Projekt graficzny i skład:

Stilus Rajmund Dopierała

Druk:

MEDIA BROTHERS

Ikonografia:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Muzeum Narodowe w Szczecinie

Wojskowe Biuro Historyczne

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

Wacław Piotr Russocki (ze zbiorów rodzinnych)

Zdjęcia na odwrocie okładki:

Proporzec łańcowy 1. Pułku Kawalerii KOP (domena publiczna)

Odznaka KOP „Za służbę graniczną” (ze zbiorów Andrzeja Olichwiruka)



© Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018

Wacław Piotr Russocki
(ze zbiorów rodzinnych)



Wacław Piotr Marian Kazimierz Russocki

urodził się 19 maja 1904 r. w Stryju, w szlacheckiej rodzinie hr. Włodzimierza Józefa i Heleny z d. Gnoińskiej (herbu Warnia). Był potomkiem Mikołaja Russockiego (ok. 1746–1808), założyciela krakowsko-zatorskiej gałęzi rodu Russockich-Brzezie pieczętujących się herbem Zadora (Płomieńczyk). Protoplasta ich rodu – Mikołaj Russocki był m.in. marszałkiem sejmiku krakowskiego i posłem na Sejm Czteroletni, a pamiętnego 3 maja 1791 r., jako poseł krakowski, wziął udział w uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. W czasach zaborów, w 1800 r. nadano mu galicyjski tytuł hrabiowski, a w 1803 r. otrzymał tytuł hrabiowski Cesarstwa Rzymskiego, noszony odtąd przez jego potomków.

Ojciec Waclawa – hr. Włodzimierz Józef od 1900 r. był sekretarzem, a następnie radcą i prezesem cesarsko-królewskiego Sądu Krajowego w Stryju (ukr. Strij). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1919 r. został sędzią Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Waclaw (Wacio) Piotr Russocki oraz jego starszy brat Zygmunt Władysław (1897–1952) wychowywali się w Stryju, prawdopodobnie w domu przy placu Jana Kilińskiego 21, należącym do rodziny. W latach 1915–1920 uczęszczał do humanistycznego Prywatnego Gimnazjum Męskiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie prowadzonego przez dr. Karola Petelena. W tym gimnazjum uczyła się głównie zamożna, miejscowa młodzież, niezbyt lubiana przez lwowskich gimnazjalistów.

Waclaw (Wacio) Piotr Russocki
(ze zbiorów rodzinnych)



Po likwidacji szkoły, we wrześniu 1920 r., na podstawie egzaminu wstępnego, został przyjęty do klas VII–VIII humanistycznego Prywatnego Gimnazjum Męskiego im. Henryka Jordana we Lwowie przy ówczesnej ulicy Świętego Mikołaja 16 (nieopodal gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza). Szkoła założona i kierowana przez lwowskiego pedagoga Mieczysława Kirstyna (bez reszty oddanego uczniom) zapewniała wysoki poziom nauczania, połączony z dbałością o rozwój fizyczny. 22 czerwca 1922 r. Russocki złożył przed komisją egzaminacyjną pod przewodnictwem dr. Wincentego Czaykowskiego egzamin dojrzałości z wynikiem celującym, uprawniającym do podjęcia studiów wyższych.

Wzorem ojca, Waclaw Russocki wybrał studia prawnicze na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Poznańskiego, które ukończył z tytułem magistra praw.



Herb Zadora (Płomieńczyk)
rodu Russockich-Brzezie
(A. Znamierowski, Herbarz rodowy, 2004)



Odznaka Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu
(L. Kukawski, J. S. Tym, T. Wójcik, *Kawalerska alma mater w Grudziądzu 1920–1939. Zarys dziejów*, Warszawa 2008)

Służba wojskowa

Po zakończeniu studiów, 12 lipca 1927 r., jako poborowy z kategorią zdrowia „A” został powołany do odbycia służby wojskowej w 6. Pułku Strzelców Konnych w Żółkwi (ukr. *Żowkwa*). Pułkiem w tym czasie dowodził płk kaw. Jerzy Pytlewski. Po krótkim, kilkudniowym przeszkoleniu w szwadronie liniowym, 23 lipca Russocki, jako ułan z cenzusem, rozkazem dowódcy pułku nr 202/27 został odesłany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii. Szkoła mieściła się w koszarach im ks. Józefa Poniatowskiego w Grudziądzu i od 1928 r. wchodziła w skład Centrum Wyszkożenia Kawalerii. Zadaniem szkoły było przygotowanie żołnierzy (elewów) – kandydatów na oficerów rezerwy do pełnienia funkcji zastępców i dowódców plutonów. Szkolenie trwało osiem miesięcy i obejmowało także okres szkolenia rekruckiego, poprzedzający właściwe zajęcia wojskowe. Ze względu na charakter szkolenia duży nacisk kładziony był na służbę polową elewów. Jego uczestnicy brali udział w trzech lub czterech czterotygodniowych wyjazdach taktycznych, które organizowano zazwyczaj na terenie Obozu Ćwiczebnego Biedrusko koło Poznania. Do szkoły przydzielano przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, ale byli to głównie synowie ziemian, bogatych mieszczan, urzędników państwowych i arystokracji. Ze względu na dużą liczbę kandydatów, pierwszeństwo w przyjęciu miały osoby z dobrymi umiejętnościami jeździeckimi.

Podczas pobytu w Grudziądzu Russocki awansował na kolejne stopnie: st. ułana (26 października 1927 r.), tytularnego kaprała (25 stycznia 1928 r.) i tytularnego plutonowego (23 kwietnia 1928 r.). Na podstawie wyników strzelań, 14 kwietnia 1928 r. nadano mu sznur strzelecki i tytuł dobrego strzelca. W tym samym czasie (2 kwietnia 1928 r.) został ewidencyjnie przeniesiony do 6. Pułku



Plut. Wacław Piotr Russocki, 1928 r.
(ze zbiorów rodzinnych)

Ułanów Kaniowskich w Stanisławowie (ukr. *Iwano-Frankowsk*), którym dowodził płk kaw. Witold Radecki-Mikulicz. Szkolenie 1927/1928 Russocki ukończył 25 kwietnia jako plutonowy podchorąży z wynikiem celującym, uzyskując pierwszą lokatę (na 135 uczestników). Celujące noty uzyskał m.in. z zakresu służby łączności, terenoznawstwa, gazoznawstwa, hipologii (nauka o koniu), historii wojen oraz z wyszkolenia strzeleckiego, jazdy konnej, władania białą bronią i wychowania fizycznego. Komendant Centrum Wyszkożenia Kawalerii, wybitny kawalerski płk Zygmunt Podhorski w opinii plut. pchor. Wacława Russockiego napisał: „wybitne poczucie honoru. Pilność i sumienność bardzo duże. Lojalność wzorowa, wybitna ambicja osobista i pracy. Wybitna inteligencja i spryt. Wybitna

łatwość i dokładność uczenia się. Bardzo duża inicjatywa i samodzielność. Bardzo energiczny. Sprężystość i wytrzymałość dostateczne. Wygląd zewnętrzny bardzo dobry. Zamiłowanie do konia wybitne. Jeździec celujący, zamiłowanie do sportów bardzo duże. Zachowanie się w służbie i poza nią wzorowe. Ogółem wybitny”.

Bezpośrednio po zakończeniu szkolenia, 25 kwietnia został przydzielony na praktykę do macierzystego 6. Pułku Ułanów Kaniowskich. Po przybyciu do koszar w Stanisławowie, 27 kwietnia powierzono mu stanowisko zastępcy dowódcy plutonu liniowego. Po odbyciu praktyki i ćwiczeń, 20 września 1928 r. rozkazem ministra spraw wojskowych został przeniesiony do rezerwy. 4 sierpnia 1934 r. został powołany do odbycia obowiązkowych ćwiczeń rezerwy w macierzystym 6. Pułku Ułanów Kaniowskich. Po czterdziestojednodniowych ćwiczeniach, 13 września został zwolniony do rezerwy z opinią „bardzo dobry”. 15 września 1934 r. komisja kwalifikacyjna w składzie: mjr kaw. Stefan Skarżyński (zastępca dowódcy pułku), rtm. Stefan

Choroszewski i rtm. Władysław Letyński, po ocenie świadectwa szkoły podchorążych i opinii po ćwiczeniach rezerwy, stwierdziła, że „plutonowy pchor. rez. Russocki Waclaw pod każdym względem nadaje się na podporucznika rezerwy”. Na podstawie orzeczenia komisji ppłk Stefan Liszko (dowódca pułku) wystąpił z wnioskiem nominacyjnym na oficera rezerwy. Tajnym dziennikiem personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 8/35 Waclaw Russocki

został awansowany na podporucznika kawalerii rezerwy ze starszeństwem 1 stycznia 1935 r. i drugą lokatą¹.

W 1936 r., jako oficer rezerwy, został powołany na obowiązkowe ćwiczenia w macierzystym 6. Pułku Ułanów Kaniowskich. Odbył je w okresie od 24 września do 12 października 1936 r. jako dowódca plutonu liniowego. 10 sierpnia 1938 r. został przeniesiony ewidencyjnie i macierzyście do 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich stacjonującego w Poznaniu. Pułk wchodził w skład Nowogródzkiej Brygady Kawalerii.

Korpus osobowy Kawaleria Wojskowe Biuro Historyczne sekcja 6 pułk Ułanów
in. gen. broni Ryszard Szustowski
1936. C.A.W. - RUSSOCKI Waclaw
Copyright: Wojskowe Biuro Historyczne

ZAŁATWIONO

ROCZNA LISTA KWALIFIKACYJNA

ZA ROK 1936.

Nazwisko i imię: **RUSSOCKI Waclaw Piotr Marian Kazimierz**
Stopień: **podporucznik rezerwy** funkcja: **dowódca plutonu**
Starszeństwo: **1.1.1936 r.** lokata: **2.** Podstawa: **Do. Pers. Tajny Nr 8/35.**

Zmiany ewidencyjno-kwalifikacyjne

Pochwały, kary dyscyplinarne. Stan rodzinny, znajomość języków obcych. Podstawa zmian i daty.
Od dnia 24.IX.1936 r. do dnia 12.X.1936 r. odbył ćwiczenia wojskowe w 6 pułku ułanów. R. ds. S. p. uł. Nr 191/36. i 806/36.

Ocena warunków w jakich oficer służy: *Opinia wydana na podstawie relacji obserwacji. Praca jako dowódca w M. d. Zapasowym.*

3

Wzrost do 1936 r. 176 cm
Ciężar ciała 68 kg

Stwierdzam zgodność z oryginałem

mgr Kazimierz GÓRNY

Wzrost do 1936 r. 176 cm
Ciężar ciała 68 kg

Wzrost do 1936 r. 176 cm
Ciężar ciała 68 kg

Roczna lista kwalifikacyjna
ppor. rez. Waclawa Piotra Russockiego, 1936 r.
(Wojskowe Biuro Historyczne)

Służba konsularna i dyplomatyczna

Po ukończeniu szkolenia wojskowego, w październiku 1928 r. został pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, kierowanego w tym czasie przez ministra Augusta Zaleskiego. Przez bardzo krótki czas pracował w centrali w Warszawie, ale już od 1 listopada 1928 r. został pracownikiem kontraktowym Poselstwa RP w Rzymie przy Kwirynale. Pracował w Wydziale Konsularnym mieszczącym się w budynku przy Piazza d'Aracoeli 33 w Rzymie. Według wspomnień polskiego dyplomaty Romana Wodzickiego, Russocki na początku swojej drogi zawodowej zamierzał zostać pracownikiem naukowym i przez pewien czas był asystentem jednego z profesorów prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Służba konsularna w Rzymie była ważnym okresem w jego życiu, który niewątpliwie wywarł duży wpływ na jego poglądy i charakter. Polskie poselstwo w Rzymie (od czerwca 1929 r. ambasada) kierowane było w tym czasie (od 28 czerwca) przez Stefana Przedzieckiego. Kontynuował on zadanie poprzednika (Romana Knolla) dążącego do ożywienia działalności tej placówki, a szczególnie zacieśnienia polsko-włoskich związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych oraz wzmocnienia sił przeciwnych dążeniom rewizji postanowień traktatu wersalskiego. W zamierzeniach polskiej dyplomacji zbliżenie włosko-polskie miało osłabić niemieckie zapędy do zmiany kształtu zachodniej granicy II Rzeczypospolitej. Russocki, jako młody pracownik kontraktowy poselstwa, stał się baczny obserwatores włoskiego życia politycznego, a szczególnie prężnie



rozwijającego się włoskiego faszyzmu i jego metod działania, dzięki którym sukcesywnie przejmował wszystkie dziedziny działalności państwowej i społecznej.

Po dwuletniej służbie w Rzymie Russocki został odwołany i z dniem 16 listopada 1930 r. przeniesiony na stanowisko referenta w Komisariacie Generalnym RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Komisariat jako przedstawicielstwo rządu reprezentował interesy oraz prawa wynikające dla Polski z postanowień traktatu wersalskiego oraz polsko-gdańskiej konwencji z listopada 1920 r. Przedstawicielstwem kierował komisarz generalny, który sprawował zwierzchnictwo nad wszystkimi polskimi urzędami i instytucjami działającymi na terenie Wolnego Miasta Gdańska (niem. *Freie Stadt Danzig*). Placówka opiekowała się polską ludnością mieszkającą i przebywającą w Gdańsku, bez względu na jej obywatelstwo. W 1924 r. komisarzem generalnym RP w Gdańsku został Henryk Strasburger, prawnik i ekonomista, a siedzibą komisariatu od 1921 r. był gmach przy *Neugarten 27* (obecnie ul. Nowe Ogrody). Russocki przypuszczał, że przeniesienie z Rzymu do Gdańska zawdzięczał zamiarom wzmocnienia polskich kontaktów z Włochami pracującymi w urzędzie Wysokiego Komisarza Ligii Narodów w Gdańsku. Przedstawicielstwo Ligii pozostawało w tym czasie jedynie biernym obserwatorem niemieckich działań, których celem było zawłaszczenie praw do tego miasta. Niewątpliwie atutem Russockiego był „spory bagaż praktycznych obserwacji” rozwoju włoskiego faszyzmu i metod jego działania.

W marcu 1931 r. podczas nieoficjalnej wizyty Józefa Becka (wiceministra spraw zagranicznych) w Gdańsku, Russocki towarzyszył mu w czasie wycieczki samochodowej po wybrzeżu Bałtyku i dzięki temu miał okazję do odbycia z nim prywatnych rozmów. Dotyczyły one m.in. kwestii portowych oraz skargi władz gdańskich na działalność konkurencyjnej polskiej Gdyni, jako prężnie rozwijającego się portu, który stał się jedną z przyczyn pogarszających

się stosunków polsko-gdańskich. Rozmawiano także o niełatwej działalności gdańskiej Polonii. Russocki podczas pracy w komisariacie w Gdańsku był przez dłuższy czas sekretarzem osobistym Strasburgera, dzięki czemu zyskał możliwość zapoznania się z taktikami polskiej polityki wobec Wolnego Miasta Gdańska, którą cechowała w tym okresie pewna stabilizacja.

Oprócz urzędowej pracy, Russocki, jako oficer rezerwy dał się zaangażować w poufną działalność jako instruktor przysposobienia wojskowego miejscowej Polonii. W czasie rozwijającego się niemieckiego rewizjonizmu wszelkie działania wśród polskiej młodzieży miały pogłębiać jej świadomość narodową przez zaznajomienie z historią Pomorza i wzmacniać ducha oporu. W ten sposób Russocki związał się z utworzoną w tym czasie w Gdańsku konspiracyjną Polską Organizacją Wojskową, która związana była ze strukturami Związku Strzeleckiego. Oficjalnie dla organizacji używano nazwy Klub Sportowy Orzeł, pod którą figurowała w gdańskim rejestrze stowarzyszeń. Pod koniec 1931 r. rozpoczęto pierwsze grupowe wyjazdy na niedzielne ćwiczenia w okolicach Gdyni, w których przypuszczalnie w charakterze instruktora uczestniczył także Russocki.

W lutym 1932 r. nastąpiła zmiana na stanowisku komisarza generalnego RP w Gdańsku. Po odwołaniu Strasburgera został powołany dr Kazimierz Papée, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dotychczasowy konsul generalny w Królewcu. Papée został mianowany komisarzem, jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny. Urzędowanie nowego komisarza rozpoczęło się od zaostrenia polskiej polityki w stosunku do Wolnego Miasta Gdańska, a wyraźnym tego symbolem był incydent z demonstracyjnym wejściem ORP „Wicher” do gdańskiego portu. Był to początek trudnego okresu dla polskiej placówki związanego ze wzrostem wpływów niemieckich narodowych socjalistów w Gdańsku. Pracownicy komisariatu coraz częściej byli obiektami inwigilacji przez agentów lub różnych szykan

i wulgarnych prowokacji ze strony gdańskich Niemców. Wiosną 1933 r. władze gdańska (Senat) nie były w stanie opanować działalności hitlerowskich bojówek, nawet pomimo polskich skarg wnoszonych do Wysokiego Komisarza Ligii Narodów w Gdańsku.

Podczas pracy w komisariacie Russocki zapoznał i zaprzyjaźnił się z Zofią Kapczyńską, długoletnią sekretarką Stefana Lalickiego, radcy i zastępcy komisarza generalnego RP w Gdańsku. 26 października 1931 r. Wacław i Zofia zawarli związek małżeński w Warszawie. Po powrocie z Gdańska zamieszkali w Warszawie, na Żoliborzu. Ich małżeństwo nie trwało zbyt długo, gdyż Zofia zmarła we wrześniu 1936 r. Została pochowana na cmentarzu na Powązkach.

Pod koniec maja 1933 r. Russocki został przeniesiony do kraju, do centrali MSZ w Warszawie. Przez krótki okres 1–17 czerwca 1933 r. pracował w Wydziale Osobowym, z którego został przeniesiony do Departamentu Polityczno-Ekonomicznego na stanowisko referendarza (VIII st. sł.) w Referacie Spraw Komunikacyjnych i Granicznych Wydziału Organizacji Międzynarodowych MSZ. Według wspomnień przyjaciela Romana Wodzickiego, Russocki był bardzo rozczarowany brakiem zainteresowania pracowników centrali MSZ jego doświadczeniami gdańskimi i znajomością spraw portowych. W 1934 r. pracował w tym samym wydziale, ale jako referent Referatu Spraw Mniejszościowych. W 1935 r. ponownie został zatrudniony w Referacie Spraw Komunikacyjnych i Granicznych (od 1 grudnia 1935 r. jako kierownik). Za służbę w centrali MSZ został w 1937 r. odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Nadano mu także grecki Order Św. Jerzego IV stopnia. Pod koniec 1937 r. został powołany do służby dyplomatycznej. 9 grudnia 1937 r. Russocki otrzymał nominację na stanowisko konsula i kierownika Konsulatu RP w Szczecinie (niem. *Stettin*). W dniu 1 marca 1938 r. o godz. 12.00 nastąpiło protokółarne przekazanie dokumentacji i finansów konsulatu i przejęcie ich przez nowego konsula.

Konsulat RP w Szczecinie

Russocki, jako młody dyplomata (miał 34 lata), przejął szczecińską placówkę po konsulu generalnym Heliodorze Sztarku, doświadczonym dyplomacie, który w lutym 1938 r. został przeniesiony do centrali MSZ². Placówka konsularna Rzeczypospolitej funkcjonowała w Szczecinie już od 16 lutego 1925 r., choć początkowo, jako nieuznawana przez władze niemieckie Agencja Konsularna RP podlegająca Konsulatowi RP w Pile (niem. Schneidemühl). Następnie placówka została notyfikowana przez niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych (Auswärtiges Amt) w lipcu 1926 r. i początkowo działała jako wicekonsulat, a dopiero z 1 kwietnia 1928 r. została podniesiona

do rangi Konsulatu RP drugiej klasy³. Przemianowanie oznaczało jej usamodzielnienie, co było wynikiem powagi zadań realizowanych na terenie prowincji pomorskiej (niem. Provinz Pommern). Pod koniec 1938 r. w związku z niemiecką reorganizacją administracji wschodnich prowincji, okręg kompetencyjny konsulatu został ograniczony do rejencji szczecińskiej i koszalińskiej. Od kwietnia 1935 r. siedzibą konsulatu była duża willa dzierżawiona przy Arndtstrasse 30 (ul. Monte Cassino 30). W budynku oprócz pomieszczeń konsulatu mieściły się: duże i wygodne mieszkanie służbowe konsula oraz dwa mniejsze mieszkania przeznaczone dla pracowników (woźnego i kierowcy).

Konsulat RP w Szczecinie był stosunkowo małą placówką, która od reformy w 1935 r. zatrudniała tylko dziewięciu urzędników pracujących

Wnętrze mieszkania służbowego Heliodora Sztarka przy Arndtstrasse 30 (ul. Monte Cassino 30), sygn. I/A/11 (Muzeum Narodowe w Szczecinie)



Paszport Józefa Kurczoby wystawiony przez Konsulat Polski w Szczecinie, 1935 r., sygn. MNS/H-647 (Muzeum Narodowe w Szczecinie)

w pięciu referatach. Russocki dzięki doświadczeniu zdobytemu na placówce w Gdańsku oraz w centrali MSZ był sprawnym administratorem. Jednym z jego głównych zadań była obrona interesów polskich robotników sezonowych przyjeżdżających na Pomorze przede wszystkim do prac rolnych. Konsulat od początku istnienia w miarę możliwości wspierał szczecińską Polonię, finansując m.in. działalność Domu Polskiego, w którym nauczano języka polskiego oraz organizowano polskie imprezy kulturalne. Wspierano i inspirowano polonijne organizacje, tj. Towarzystwo Polsko-Katolickie, oddział Związku Polaków w Niemczech, Polskie Towarzystwo „Chopin”, Polskie Towarzystwo Sportowe „Orlęta”. Konsulat wspomagał finansowo i organizacyjnie m.in. działalność nauczycieli języka polskiego Maksymiliana Golisza i Aleksandra Omieczynskiego, a zarazem drużynowych drużyny harcerskiej „Gryf” i gromady zuchów „Wiewiórki”. W czasie swojego urzędowania Russocki m.in. udzielał pomocy konsularnej polskim obywatelom żydowskiego pochodzenia mieszkającym w Szczecinie, szykanowanym przez nazistów.

² Heliodor Sztark (1886–1969) – biele posługiwał się czterema językami: niemieckim, rosyjskim, francuskim i angielskim. Od 1919 r. pracował w MSZ, m.in. w konsulatach w Kolonii i Leningradzie. Od 1 czerwca 1931 r. pełnił funkcję konsula w Szczecinie. Po przeniesieniu ze Szczecina kierował m.in. konsulatami w Wiedniu (1938) i Pittsburgu (1938–1945). Po wojnie pozostał w Stanach Zjednoczonych. Sztark jako konsul RP w Szczecinie cieszył się dużym prestiżem wśród przedstawicieli miejscowych władz, którzy m.in. w lutym 1938 r. sondowali gotowość polskich ustępstw w sprawie autostrady Szczecin–Królewiec.

³ W okresie od 15 lutego 1925 r. do 31 grudnia 1926 r. wicekonsulem w Szczecinie był Witold Kolankowski, następnie do 31 maja 1931 r. konsulem był Jerzy Lechowski.

Album fotograficzny „Stettin” z wpisami
pracowników polskiego konsulatu, papier,
druk, pismo odręczne, 1925, Arch. MNS/H
(Muzeum Narodowe w Szczecinie)

Na pamiątkę wspólny
przeżyty na obczyźnie
koleżki i przyjaciele
Ludwika Milenowskiej.
Szczecin dn. 3 go dn. w 1925 r.

~ Na pamiątkę
pobytu w Konsulacie R. P.
w Szczecinie (Niemcy).
Lima 1925 roku

L. Mysłowski



Przyjęcie poobiednie u konsula. Spotkanie w ogrodzie na tyłach konsulatu
przy Arndtstraße 30 (ul. Monte Cassino) lata 30. XX w., sygn. I/A/24
(Muzeum Narodowe w Szczecinie)



Zespół Polskiego Baletu Reprezentacyjnego
z wizytą w Konsulacie RP tuż po występie
w szczecińskim Stadttheater, 1 lutego 1938 r., sygn. I/A/14
(Muzeum Narodowe w Szczecinie)



Polonia szczecińska, luty 1938 r., sygn. I/A/35
(Muzeum Narodowe w Szczecinie)

4 31 marca 1938 r. została wydana ustawa o obywatelstwie polskim i jego pozbawieniu, której celem było wykluczenie obywateli, którzy w ciągu 5 lat nie wykazali się więzami z Polską lub ze społecznością polską poza granicami kraju. Wezwanym do konsulatów odbierano polskie paszporty bez podania uzasadnienia i wystawiano wnioski o pozbawienie obywatelstwa. Władze niemieckie dopatrując się w tym działaniu próby uczynienia z nich bezpaństwowców przebywających w III Rzeszy, przeprowadziły pod koniec października 1938 r. Polenaktion, tj. aresztowania polskich Żydów i deportowania ich do Polski.

Russocki jako kierownik konsulatu musiał realizować także niewygodne polecenia przychodzące z centrali ministerstwa, dlatego w 1938 r. wystąpił z szeregiem wniosków o pozbawienie polskiego obywatelstwa niektórych Żydów mieszkających w podległych rejencjach⁴.

Pod koniec października 1938 r. nastąpiła gwałtowna zmiana w dotychczasowych stosunkach polsko-niemieckich i odejście od zbliżenia politycznego, które miało miejsce od 1934 r. Niemcy wzmocnieni postanowieniami układu monachijskiego (29–30 września 1938 r.) i słabością państw zachodnich zażądali od władz Polski zgody na włączenie Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy, pozwolenia na budowę eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej z Berlina do Prus Wschodnich

oraz przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Niemieckie żądania nasiliły się z początkiem 1939 r., a zajęcie terytorium Czech przez wojska niemieckie w marcu 1939 r. i udzielenie Polsce brytyjskich gwarancji (31 marca) stały się początkiem jawnej wrogości obu państw. Wszystkie te wydarzenia odbiły się na działalności polskiego konsulatu w Szczecinie i stały się bezpośrednią przyczyną osobistej tragedii konsula Russockiego.

Róg ulic Arndtstraße (Monte Cassino) i Petrihofstraße (Niedziałkowskiego) w Szczecinie po nalocie alianckim z 20/21 kwietnia 1943 r. (ze zbiorów Marka Łuczaka)

Godło z Konsulatu RP w Szczecinie, metal, emalia, okres międzywojenny, sygn. MNS/H-3 (Muzeum Narodowe w Szczecinie)



Sprawa Gostkowskiego

W tym czasie niemiecki kontrwywiad w związku z planowanymi działaniami przeciwko Polsce usilnie starał się zlikwidować lub ograniczyć działalność agentów polskiego wywiadu na terenie Szczecina i Pomorza, które miały stać się bazą do przygotowań wojennych. Pracownicy tajnej policji państwowej (*Gestapo – Geheime Staatspolizei*) oraz kontrwywiadu wojskowego (*Abwehra*) prowadzili wówczas wzmożoną obserwację i inwigilację pracowników polskiego konsu-

latu, słusznie przypuszczając, że byli wśród nich współpracownicy polskiego wywiadu (Oddziału II Sztabu Głównego). Faktycznie jednym z nich był referent paszportowy i bezpieczeństwa Kazimierz Ziembiewicz⁵, etatowy pracownik wywiadu, który od 1 czerwca 1937 r. pod pseudonimem „Karl Ziehm” kierował szczecińską placówką wywiadowczą kryptonim „Port”⁶. Agenci i informatorzy placówki gromadzili wszelkie przydatne informacje, m.in. o działalności szczecińskiego portu, o nowych koszarach wojskowych wybudowanych przy Kreckower Landstrasse (ul. Żołnierska) oraz o sieciach energetycznych na Pomorzu. Materiały agencuralne zestawiane były przez Ziembiewicza

w formie raportów, które przesyłano do centrali Oddziału II SG w Warszawie. W celu zdobycia dowodów jego szpiegowskiej działalności, niemiecki kontrwywiad zdecydował się na aresztowanie jego współpracowników, by uzyskać ich zeznania.

Rankiem 3 czerwca 1939 r. pracownicy wojskowej *Abwehry* aresztowali Aleksandra Omieczynskiego, polskiego nauczyciela i zarazem sekretarza miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech, który był świadomym informatorem polskiego wywiadu. Dwa dni później, 5 czerwca około godz. 20.00 z podwórza konsulatu przy *Arndtstrasse 30* uprowadzony i porwany został Władysław Gostkowski, kierowca konsulatu. Zatrzymania dokonało pięciu agentów *Gestapo*, którzy czatowali na pojawienie się Polaka mieszkającego w budynku konsulatu. Gostkowski wyszedł z domu w celu wprowadzenia do garażu motocykla, którym popołudniu podróżował z jednym z urzędników konsulatu. Agenci porwali go i siłą, pomimo stawianego przez niego oporu, wsadzili do oczekującego w pobliżu samochodu bez przedstawienia sądowego nakazu lub podania powodu aresztowania. Interwenującemu woźnemu konsulatu okazali jedynie znaki służbowe, nie tłumacząc swojego postępowania. Było to bezprecedensowe wydarzenie, gdyż zatrzymanie pracownika zagranicznego urzędu konsularnego nastąpiło z naruszeniem zwyczajów międzynarodowych i jak pisał Russocki w jednym z dokumentów: „pozbawione było cech przyjętej kurtuazji, jaka zwykle stosowana jest do obcych przedstawicielstw konsularnych”.

Pracownicy konsulatu natychmiast telefonicznie interweniowali w miejscowym prezydium policji i *Gestapo*, domagając się natychmiastowego zwolnienia Gostkowskiego oraz wytłumaczenia zajścia. Uzyskano jedynie informację, że aresztowanie było wynikiem ublżenia narodowi niemieckiemu (*wegen übelster Beschimpfung des Deutschen Reiches in der vergangenen Nacht*). Następnego dnia w siedzibie *Gestapo* pracownikowi konsulatu odmówiono widzenia z zatrzymanym, informując jedynie, że w nocy z niedzieli na poniedziałek (4/5 czerwca), Gostkowski na ulicy, w obecności osób wojskowych, którym przedstawił się jako obywatel włoski, miał dopuścić się obrazy narodu niemieckiego. Władze policyjne

- 3 -

12
w czasie śledstwa wydobęd. Jakkolwiek uważam go za godnego
pełnego zaufania, jednakże dopuszczam w zupełności zażalenie
się psychiczne w śledztwie.

Udzielnie proszę o natychmiastową reakcję

Z mojej strony uważam tu właściwy legalnymi
środkami, występując przeciwko formie aresztowania i niedo-
puszczeniu do widzenia się z aresztowanym.

/-/ W. Russocki
Konsul R.P.

10
Odpis.

Szczecin, dnia 13.VI.1939.

Ściśle tajne.

Bardzo pilne

Konsulat
Rzeczypospolitej Polskiej
w Szczecinie

Nr. 682/6

W sprawie aresztowania
osobą Konsulatu -
W. Gostkowskiego.

Dnia 5 b.w. o godz. 20-oj przed gmachem
Konsulatu oszofer Gostkowski został aresztowany, jak póź-
niej telefonicznie "Gestapo" wyjaśniło z powodu obrazy
narodu niemieckiego.

Stan faktyczny przedstawia się następują-
co :

W niedzielę 4 b.w. Gostkowski całą noc
przebywał w nieznanym knajpach i dnia 5 b.w., gdy rano
nie zjawił się w biurze, urzędnik Konsulatu, który po-
szedł go budzić, zastał go o godzinie 9 rano jeszcze na-
wypół pijanego. Znając go, przypuszczam, że istotnie po
pijanemu mógł uszy nawet bardzo obraźliwych słów w o-
becie Niemiec, jakkolwiek niewątpliwie był tej nocy pijany.
Popołudniu dnia 5 b.w. wyjechał motocyklem z urzędnikiem
Konsulatu na objazd. Gdy wrócił i następnie wychodził
z Konsulatu, by wprowadzić motocykl do garażu, napadło
/osobnie/ na niego 5 agentów "Gestapo", którzy porwali
go do czekającego samochodu, nie podając powodu areszto-
wania, ani nie okazując nakazu aresztowania, a jedynie
pokazując swoje znaczniki urzędnikowi Konsulatu, który
uważał na miejscu interweniować. Najgorzej przedsta-
wia się jednak fakt, że istotnie wszelkimi siłami stawiał
on agentów opór.

Do
Min. Spraw Zagran.
P.II.
w Warszawie

Otrzymuje:
Ambasada R.P.
Berlin

- 2 -

11
Na liczne interwencje mojego zastępcy /sam byłem od-
p. na urlopie/ oraz interwencje Ambasady R.P. w Ber-
linie, nastawiano widzenia się z Gostkowskim. Dopiero dnia 12
Konsulatu uzyskał oświadczenie sędziego na widze-
nie Gostkowskim pod warunkiem jednakże, że nie będzie
mówił, śledztwie ani traktowaniu osób. Rozmowa za-
czyta się do wysłania zdań o pogodzie etc.
Gostkowski 2 dni był w areszcie "Gestapo", poczem
ono go do więzienia sądowego, gdzie przebywał pod
obrazą narodu i opora władzy. Ponieważ wniósł sprze-
żenie nakazowi aresztowania, nie doręczono mu jeszcze
urządzenia. Wiadomo jedynie, że sprawę jego prowadzi są-
d "Sondergericht" dr. Halle.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Gostkowski
został zaręczony na własną rękę jak i jedząc jako oszofer
urzędnikom. Celem unieszkodliwienia go wykorzystano
jego pociąg do alkoholu /nie zdradzał go krawaty/ ile
towę i chęć wesołej zabawy, celem sprokocowania go, przy-
maga uległa wątpliwości, że prowokacja nastąpiła w porozu-
mieniu z "Gestapo" /miał on jakiegoś znajomości z SS-manami i
inni/.

W państwie praworządno musiałyby on mimo wszystko
okazany, chociażby pro forma za obrazę narodu na kilka
dni, za opór władzy natomiast co najmniej na kilka miesię-
cy więzienia. W tutejszych stosunkach przebieg rozprawy zależy
wyłącznie od naszego zachowania się. Zdaniem moim jedyną wy-
środkiem jest natychmiastowe aresztowanie jakiegokolwiek wodzoga
Konsulatu niemieckiego w Polsce i przetrzymanie go jako zakład-
nika aż do wyniku rozprawy Gostkowskiego. Przy tym należy spe-
cjalną uwagę zwrócić na to, co z Gostkowskiego "Gestapo" zdola

odmówiły także wydania kluczy do drzwi konsulatu i garażu, które
miał przy sobie Gostkowski w trakcie zatrzymania. 7 czerwca został
on przekazany do dyspozycji władz sądowych – Sądu Specjalnego
(Sondergericht) przy Sądzie Okręgowym w Szczecinie, który umieścił
go w areszcie sądowym.

W tej sytuacji, po poinformowaniu ambasady, konsul Russocki
wystosował do prezydenta pismo, w którym domagał się od poli-
cji zgody na widzenie z aresztowanym podwładnym. Wobec
sprzecznego z prawem aresztowania pracownika polskiego konsu-
latu, Russocki natychmiast odwołał się do Ambasady RP w Berlinie.
Konsul miał pełną świadomość, że Gostkowski był nie tylko kie-
rowcą konsulatu. Od 1936 r. był także agentem polskiego wywiadu,
który samodzielnie zdobywał informacje i woził samochodem obu
kolejnych kierowników placówki wywiadowczej „Port” (Wacława
Gilewicza i Ziembiewicza) – nadal aktywnych wywiadowczo.

Jak zdołano ustalić, Gostkowski rzeczywiście przez całą noc
przebywał w różnych knajpach w towarzystwie osób wojskowych.
W ocenie konsula Russockiego cała sprawa była ewidentną prowo-
kacją, której celem było unieszkodliwienie Polaka. Wykorzystano nie
tyle jego pociąg do alkoholu, co słabą głowę i chęć wesołej zabawy.
Pod wpływem alkoholu, na słowne zaczepki niemieckich żołnierzy
– w rodzaju *polnischer Hund*, *polniseches Schwein* (polski pies, pol-
ska świnia) impulsywnie odpowiedział *Deutschland ist alles Scheisse*
(Niemcy to gówno). To jedno zdanie stało się pretekstem do zatrzy-
mania i oskarżenia o obrazę narodu niemieckiego.

Według konsula Gostkowski był „godny pełnego zaufania”, ale
dopuszczał, że ten może załamać się psychicznie podczas śledztwa.
Jego „załamanie” mogło doprowadzić do dekonspiracji i aresz-
towania innych pracowników oraz agentów polskiego wywiadu.
Porwanie i osadzenie w areszcie, przy jednoczesnym izolowaniu od
polskiej pomocy, miało doprowadzić do jego załamania nerwowego.

Wiedząc o tym, Russocki usilnie starał się o widzenie z Gostkowskim. Dopiero po tygodniu, 12 czerwca zezwolono pracownikowi konsulatu na krótkie widzenie – jednak bez rozmawiania o sprawie. Konsul wszelkimi legalnymi środkami walczył o widzenie z zatrzymanym i występował przeciwko formie aresztowania oraz odmowie widzenia. Sugerował także, aby władze, w ramach retorsji⁷, aresztowały jakiegokolwiek pracownika (woźnego) niemieckiego konsulatu w Polsce.

14 czerwca Russocki, domagając się uwolnienia Gostkowskiego, wystosował stanowcze pisma do prezydenta Rejencji Pomorskiej oraz nadprezydenta Sądu Okręgowego w Szczecinie. W nerwowej atmosferze towarzyszącej zatrzymaniu obu Polaków (Omieczyiński, Gostkowski), bezsilnie zmagając się przy tym z bezczelnością władz niemieckich, dał się ponieść emocjom i w jednym z pism użył zdania: „nie jesteśmy jeszcze dotąd w stanie wojny”. Właśnie to niefortunne sformułowanie zostało skutecznie wykorzystane przeciwko niemu. Już 15 czerwca Józef Lipski (ambasador RP w Berlinie) podczas spotkania z Russockim zwrócił uwagę, że pismo mogło wywołać niemiecką interwencję i żądanie odwołania konsula. Uzgodniono, że w takim przypadku Russocki otrzyma dłuższy urlop, a sprawa się w tym czasie wyjaśni. Rzeczywiście 21 czerwca 1939 r. dyrektor protokołu niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych (*Auswartiges Amt*) Carl von Schubert podczas rozmowy ze Stefanem Lubomirskim, radcą polskiej ambasady, przekazał, że: „dalsze pozostawanie Russockiego na stanowisku konsula w Szczecinie jest niemożliwe”. Lubomirski bezskutecznie próbował tłumaczyć, że niezręczność wynikała z tego, że konsul jako młody stażem dyplomata „nie znał dobrze ducha języka niemieckiego”, a zwrot przez niego użyty rzeczywiście nie był zbyt fortunny, ale został napisany w związku z pogwałceniem zwyczajów międzynarodowych.

Wobec takiego stanowiska niemieckiego ministerstwa, Russocki nie mógł pozostać w Szczecinie. Obie strony zgodziły się jednak na „ciche” załatwienie sprawy. Ambasada RP w Berlinie „przychyliła się” do wniosku Russockiego o czterotygodniowy urlop i 22 czerwca powrócił on do Polski. Po powrocie skierował się do centrali MSZ. Tymczasem do Szczecina pośpiesznie skierowano z Düsseldorfu Romualda Nowickiego, który przejął w zastępstwie obowiązki konsula. Kontynuował on starania o uwolnienie Gostkowskiego, który nadal nie otrzymał aktu oskarżenia. 12 lipca stanął on przed sądem specjalnym, broniony przez niechętnego mu obrońcę z urzędu. Polak został skazany na sześć miesięcy więzienia z zaliczeniem okresu aresztowania. Osiem dni później, 20 lipca w Szczecinie został aresztowany Ziembiewicz, będący głównym celem niemieckiej rozgrywki wywiadowczej, której konsul Russocki stał się przypadkową ofiarą. Na kilka dni przed wybuchem wojny, w wyniku starań polskiej ambasady, Gostkowski i Ziembiewicz zostali wymienieni za niemieckich obywateli zatrzymanych w Polsce⁸.

Według wspomnień Romana Wodzickiego, przyjaciela Russockiego z czasów ich wspólnej służby dyplomatycznej w Gdańsku, ten już wiosną 1939 r. opowiadał mu o trudnościach w kontaktach konsulatu z prezydium policji i usztywnieniu się polityki miejscowych władz. Słusznie oceniał, że śledzono jego działalność i bacznie zwracano uwagę na jego pisma kierowane do niemieckich władz. Russocki przewidywał wtedy, że wybuch wojny miał nastąpić latem, ale wcześniej spodziewał się swojej dymisji. W tym wypadku planował, że natychmiast po powrocie uda się do swojego pułku.

⁷ Retorsje – stosowana w prawie międzynarodowym zasada symetrycznego odwetu za nieprzyjazne działanie innego państwa.

⁸ Wymiana odbyła się 26 sierpnia 1939 r. w przejściu Zbąszyń. B.K. Ziembiewicz, ze względu na gorączkowe przygotowania Polski do wojny, tuż po uwolnieniu ponownie został wysłany na teren Pomorza w celu rozpoznawania koncentracji armii niemieckiej. 28 sierpnia 1939 r. udał się ze Szczecina do Danii, następnie do Szwecji (Sztokholm), skąd został ewakuowany przez wywiad brytyjski do Wielkiej Brytanii. W czasie wojny był wykładowcą w Szkole Oficerów Wywiadowczych. Powrócił do kraju w 1948 r. Nauczyciel A. Omieczyiński (1909–1942) po aresztowaniu więziony był w Szczecinie, a następnie w obozach koncentracyjnych w Oranienburgu i Flossenbürgu. W 1941 r. został oskarżony o zdradę stanu i 2 lutego 1942 r. ścięty.

Proporzec lancowy 1. Pułku Kawalerii KOP
(domena publiczna)



Mobilizacja i służba w 1. Pułku Kawalerii KOP

Ze względu na stały pobyt Russockiego na placówce w Szczecinie oraz pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zmieniono mu przynależność pułkową. 10 sierpnia 1938 r. tajnym dziennikiem personalnym nr 1/38 został przeniesiony z 6. Pułku Ułanów do 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Kilka miesięcy później, 22 lutego 1939 r.

tajnym dziennikiem nr 1/39 przeniesiono go ewidencyjnie i macierzyście do Oficerskiej Kadry Okręgu nr I „Warszawa” (grupa „f” – przebywający stale za granicą). Po powrocie do Polski, w związku z tym, że w 1939 r. przypadały ćwiczenia dla jego starszeństwa, został

powołany na ośmiotygodniowe ćwiczenia oficerów rezerwy. Miał odbywać je w Nowogródzkiej Brygadzie Kawalerii, ale ta została już zmobilizowana, a stanowiska obsadzone, dlatego przydzielono go do nowo utworzonego 1. Pułku Kawalerii KOP. Pułk został sformowany w ramach tzw. cichej mobilizacji części jednostek kawalerii KOP zarządzanej 23 marca 1939 r. W jej wyniku osiem szwadronów⁹



ze wschodniej granicy zostało transportem kolejowym przerzuconych w rejon Wielunia, gdzie sformowany został ćwiczebny pułk kawalerii pod dowództwem ppłk. kaw. Feliksa Kopia. Jednostkę, po uzupełnieniu stanów i wyposażenia, przeorganizowano w 1. Pułk Kawalerii KOP, który został podporządkowany Armii „Łódź” gen. Juliusza Rómmla.

W przeddzień wyjazdu z Warszawy do pułku, Russocki spotkał się ze swoim przyjacielem Romanem Wodzickim, który miał objąć stanowisko konsula RP w Szczecinie z dniem 1 września 1939 r. Wtedy żartował jeszcze ze swojego kolegi: „nie zazdroścę ci perspektywy aresztowania w Szczecinie. Znajdziesz się tam sam jak palec”. To było ich ostatnie spotkanie.

Prawdopodobnie ppor. kaw. rez. Russocki, podobnie jak inni oficerowie, po przybyciu do pułku zameldował się w kwaterze płk. Kopia w miejscowości Rusiec (35 km od Wielunia). Dowódca pułku przydzielił go do 6. szwadronu („Hancewicze”) pod dowództwem rtm. Feliksa Ciejkę na stanowisko dowódcy II plutonu. Pozostałymi plutonami dowodzili por. kaw. Tadeusz Stupnicki (dowódca I plutonu i zastępca

dowódcy szwadronu) oraz ppor. kaw. rez. Bronisław Czarnocki. W sierpniu pułk został przesunięty na pozycje w pobliżu Wielunia, gdzie wykopano wzniesienia strzeleckie i pozycje dla broni maszynowej. W pododdziałach trwało szkolenie i zgrywanie zmobilizowanych ułanów, odbyły się także ćwiczenia całego pułku oraz przegląd szwadronów przeprowadzony przez gen. Rómmla. Przypuszczalnie 6. szwadron wraz z plutonem ppor. kaw. rez. Russockiego był inspekcjonowany przez dowódców.

Pomimo wojennych przygotowań, 15 sierpnia oddziały pułku wzięły udział w obchodach święta żołnierza i rocznicy Cudu nad Wisłą, które odbyły się w Wieluniu. W ramach uroczystości urządzono defiladę oraz improwizowane zawody hipiczne (*parcours*), w których prawdopodobnie ppor. kaw. rez. Russocki wziął udział, jako zamiłowany kawalerzysta. 21 sierpnia oddziały pułku zostały przesunięte na granicę, gdzie wraz z Batalionem Obrony Narodowej „Wieluń” stanowiły obronę 100 km odcinka wzdłuż Warty i Widawki. W przeddzień wybuchu wojny szwadrony pułku zostały podporządkowane dowódcom dwóch oddziałów wydzielonych, których zadaniem było rozpoznanie i opóźnianie marszu nieprzyjaciela oraz przejście do obrony linii rzeki Proсны. 6. szwadron rtm. Ciejko wraz z 5. szwadronem weszły w skład Oddziału Wydzielonego nr 1 płk. Jana Zientarskiego działającego na kierunku Grabów–Błaszki–Warta. Pozostałe szwadrony przyporządkowano płk. dypl. Jerzemu Grobickiemu, dowódcy Oddziału Wydzielonego nr 2. Ze względu na brak dokumentów, relacji lub wspomnień, w których wymieniony byłby ppor. Russocki, można jedynie przypuszczać, jak przebiegała jego wojenna służba w obronie II Rzeczypospolitej podczas kampanii polskiej 1939 r.

Rankiem 1 września 1939 r. na polskie pozycje obronne na zachód od Proсны wyszło uderzenie niemieckiej 17. Dywizji Piechoty. Podczas natarcia w rejonie Grabowa 6. szwadron poniósł znaczne

straty, a 5. szwadron nie zdołał oderwać się od nieprzyjaciela, został otoczony pod Kierzonką i zmuszony do złożenia broni. W tym czasie ułani 6. szwadronu pomimo strat wycofali się i stawili zacięty opór w rejonie Kępna. Oddział zagrożony okrążeniem wycofał się w kierunku na wschód od wioski Włyń. Przez trzy pierwsze dni szwadron walczył w odosobnieniu i dopiero wieczorem 3 września w rejonie Belenia nad Wartą dołączył do głównych sił pułku. Wieczorem 4 września pułk został włączony do Kresowej Brygady Kawalerii. W nocy z 4 na 5 września pułk ppłk. Kopia i Batalion ON „Wieluń” I usiłowały zepchnąć niemiecki przyczółek pod Beleniem za rzekę Wartę. W drugim rzucie nacierały 3. i 6. szwadron. Niestety uderzenie nie powiodło się, a pułk poniósł duże straty w ogniu artylerii i broni maszynowej. W 6. szwadronie ranny został m.in. por. Stupnicki. Można się domyślać, że ppor. kaw. rez. Russocki wraz ze swoim plutonem uczestniczył w tych walkach.

Polska obrona na rzece Warcie załamała się, a Armia „Łódź” została rozczłonkowana przez niemieckie kolumny pancerne, dlatego nastąpił jej odwrót w kierunku na Warszawę. Rankiem 5 września 1. Pułk Kawalerii KOP marszem ubezpieczonym wyruszył w kierunku Zduńskiej Woli, gdzie miał przyłączyć się do Kresowej Brygady Kawalerii. Wieczorem tego samego dnia oddziały pułku maszerowały na Lutomię, Aleksandrów Łódzki, Zgierz, Stryków, Głowno. Po drodze ułani mieli tylko kilka godzin odpoczynku w Skierniewicach, następnie maszerowali przez Wiskitki i Błonie, aby przed świtem 9 września dotrzeć do Warszawy. Mostem Kierbedzia pułk przeszedł na Pragę, gdzie został rozlokowany w parku Paderewskiego. Strudzeni żołnierze odpoczywali, opatrując rannych, uzupełniając żywność i amunicję, oporządzali zmęczone konie, ale w ciągu dnia nekowały ich naloty niemieckiego lotnictwa.

Pod wieczór 9 września kolejny rozkaz skierował pułk do Otwocka, gdzie dotarł w nocy, ale rano wymaszerował do Karczewa, w którym

dowództwo rozmieściło się w leśniczówce. Oddziały zajęły pozycje w rejonie Otwock Mały – Otwock Wielki, gdzie miały tylko luźną styczność z oddziałami nieprzyjaciela. 10 września o godz. 16.00 oddziały pułku wspierane przez II batalion 26. pp uderzyły na niemiecki przyczółek pod Małym Otwockiem. 6. szwadron rtm. Ciejki wraz ze szwadronami liniowymi 1. i 3. nacierał w pierwszym rzucie pułku na południowym (lewym) skrzydle. Pomimo braku wsparcia artylerii, ułani opanowali Otwock Mały, ale w Otwocku Wielkim doszło do ciężkich walk, a opór dwóch niemieckich kompanii został przełamany walką wręcz na bagnety. Ostatecznie Niemcy zrezygnowali z rozszerzenia tego przyczółku i przegrupowali się w rejon Góry Kalwarii.

Podczas walki pułk poniósł duże straty, pomimo to wraz z Batalionami ON „Wieluń” I i „Wieluń” II zajął rubież Wisła–Kępa Nadbrzeska–Glinki–Pietrowice. 11 września o godz. 14.00 kilka szwadronów pułku oraz oba bataliony ON uderzyły i opanowały Ostrówek nad Wisłą, przejściowo odcinając Niemców od przeprawy promowej na Wiśle. Jednak niemieckie uderzenie wyparło Polaków z Ostrówka. Walki trwały do 17.00. Rankiem następnego dnia oddziały pułku i Batalionu ON „Wieluń” I ruszyły do natarcia na Ostrówek z zamiarem likwidacji przyczółku pod Górą Kalwarią. Doszło do zaciętych walk, podczas których Niemcy użyli czołgów i zdołali zepchnąć polskich żołnierzy na pozycje wyjściowe. Mimo ponawianych ataków, Niemców nie udało się wyprzeć za Wisłę. Pułk poniósł kolejne straty i utracił niemal wszystkie armaty przeciwpancerne. Oddziały 1. Pułku Kawalerii KOP zajmowały pozycję na północ i północny wschód od Ostrówka. Od rana 13 września pododdziały ostrzeliwane były przez niemiecką artylerię z zachodniego brzegu, dlatego zostały przesunięte w rejon Otwock Mały–Otwock Wielki, skąd dozorowały linię rzeki.

Wieczorem 13 września 1. Pułk Kawalerii KOP, na rozkaz dowódcy Kresowej Brygady Kawalerii, miał zebrać się przed północą w rejonie

Kołbiela, skąd miał odejść w kierunku Garwolina. Podczas marszu, na skutek zatoru na skrzyżowaniu dróg, który powstał z zamętu przemieszanych oddziałów piechoty i kawalerii oraz uciekinierów, doszło do rozerwania i rozdzielenia kolumny pułku. Tylko trzy mocno przerzedzone szwadrony (1., 3., 4.) znalazły się w wyznaczonym miejscu zbiórki w pobliżu Kołbiela. Jak wzmiankuje w swojej relacji por. Lucjan Woźniak (zastępca dowódcy 4. szwadronu), były przy nich także resztki II plutonu ppor. rez. Russockiego. Natomiast nie zdołał do nich dołączyć ppłk kaw. Kopeć, który przebywał przy 6. szwadronie rtm. Ciejki, z częścią 1. szwadronu rtm. Szalewicza.

Podczas marszu i chaosu kolejnych dni również 3. szwadron odłączył się od głównych sił 1. Pułku Kawalerii KOP. Ostatecznie dwa pozostałe szwadrony (1. i 4.) dołączyły do Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Tym samym pułk uległ decentralizacji. Tymczasem 6. szwadron pod dowództwem rtm. Mariana Szalewicza, po wydośtaniu się z zatoru drogowego pod Garwolinem wyruszył w kierunku południowo-wschodnim na Kuflew, Mrozy, Stoczek. Wydaje się prawdopodobne, że ppor. Russocki przebywał przy 6. szwadronie, w grupie ppłk. Kopcza.



Kawalerzyści KOP
(ze zbiorów Artura Ochala)

Dzieje 6. szwadronu

W tym samym kierunku co 6. szwadron KOP wyruszyły spod Otwocka dwa szwadrony 22. pułku, które także w chaosie odłączyły się od macierzystej jednostki. Dowodził nimi płk dypl. Władysław Płonka, dowódca 22. pułku. Oba oddziały ze Stoczka pomaszerowały na Mordy i Drohiczyn nad Bugiem. Ostatecznie 18 września w rejonie Chełma doszło do połączenia obu oddziałów i utworzenia zbiorczego pułku kawalerii (dwa szwadrony 22. pułku, resztki 3. szwadronu 20. pułku i 6. szwadron 1. pułku KOP) pod dowództwem płk. Kopia. Po przyłączeniu kolejnych oddziałów powstała grupa „Chełm” pod dowództwem płk. dypl. Płonki. 24 września grupa wymaszerowała z Chełma przez Rejowiec na Krasnystaw. Grupa stoczyła zwycięskie walki z oddziałami niemieckimi m.in. pod Trawnnikami, Fajslawcami i Łopiennikiem Nadrzecznym. 25 września znalazła się na zachód od Krasnegostawu.

27 września grupa „Chełm” wraz z grupami płk. art. Władysława Filipkowskiego i „Kowel” płk. dypl. Leona Koca, weszła w skład zgrupowania płk. Tadeusza Zieleniewskiego (tzw. grupa „czterech pułkowników”), które maszerowało w kierunku południowej granicy, z zamiarem przejścia przez Karpaty na Węgry. Zgrupowanie znalazło się w kleszczach dwóch wrogich armii (Wehrmachtu i Armii Czerwonej), które zmierzały do ich nowej granicy wyznaczonej na Sanie. Ostatnią walkę żołnierze grupy „Chełm” stoczyli 29 września pod Dzwolą i Krzemieniem, gdzie ranny został rtm. Ciejko. 30 września grupa w składzie zgrupowania dotarła w rejon Niska nad Sanem, którego nie mogła już przekroczyć ze względu na obecność Niemców. Drogę odwrotu odcięły oddziały radzieckie. Dowódca zgrupowania, wobec niemożliwości prowadzenia dalszej walki, podjął trudną decyzję o złożeniu broni i rozpoczął rozmowy z Rosjanami.

Kawalerzyści z 1. Pułku Kawalerii KOP. Zdjęcie wykonane w okolicach Wielunia w 1939 r. (ze zbiorów Tomasza Chwietkiewicza)



W niedzielny poranek 1 października płk Zieleniewski w Domostawie przedstawił zebranym dowódcom warunki złożenia broni, m.in. obietnic zwolnienia szeregowców i podoficerów, a w późniejszym terminie oficerów po ich spisaniu w centralnym mieście. O godz. 10.00 w Momotach płk Zieleniewski sporządził ostatni rozkaz skierowany do podległych żołnierzy zgrupowania: „Żołnierze! Oddział nasz został ostatnim oddziałem Wojska Polskiego walczącego w Polsce. Oddaję cześć Waszej wytrwałości, poświęceniu i męstwu. Jednakże stwierdzam, że naszymi nielicznymi szeregami, goniąc resztkami amunicji, nie pobijemy licznych armii przeciwników wojujących w Polsce [...]”.

Przy kościelnej kaplicy w Momotach Górnych odbyła się ostatnia uroczysta odprawa „czterech pułkowników” i oficerów zgrupowania. Oddziały stały w czworoboku, a na maszcie powiewała biało-czerwona flaga. Zwrócił się do nich płk Zieleniewski, który mówił o ich położeniu bez jakiegokolwiek nadziei i konieczności kapitulacji. W Momotach i Domostowie odbyły się uroczyste msze, żołnierze się żarliwie modlili, a na koniec odśpiewano „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Nikt nie wstydził się żołnierskich łez.

W Majdanie Golczańskim, gdzie kwaterował sztab grupy „Chełm”, odbyła się ostatnia odprawa kadry. Prawdopodobnie uczestniczył w niej także ppor. kaw. rez. Russocki. Jej przebieg tak opisali wachm. Stanisław Wilk z 22. Pułku Ułanów i pchor. Zieliński z 1. Pułku Szwoleżerów: „około południa przyszedł z dowództwa rozkaz, wszyscy oficerowie, podchorążowie i podoficerowie zbiorą się na odprawie u pułkownika Płonki. Jest piękny, ciepły, słoneczny wieczór. Czekaliśmy dość długo, słońce schyliło się już na widnokręgu i skośnymi promieniami oświetliło koło złożone z kilkudziesięciu ludzi, w których środek wstąpił pułkownik. »Panowie. W blasku tego zachodzącego słońca, chcę wam mówić o naszej zachodzącej sławie. Doszliśmy do kresu. Razem z tym oto słońcem zachodzi nasza sława bojowa, zmierzcha i znika potęga, wielkość i honor Rzeczpospolitej«. Następuje odczytanie ostatniego rozkazu. Zaczyna czytać go płk Płonka, ale po kilku zdaniach wybucha płaczem i oddaje rozkaz adiutantowi. Powtarza się ta sama historia. Wreszcie rozkaz bierze płk Kopec. Jest błąd, ręce mu się trzęsą, ale rozkaz doczytał do końca”.

Grupa kilkunastu oficerów, podoficerów i ułanów odmówiło pójścia do niewoli i podjęła próbę przebicia się przez niemieckie pozycje. Rankiem 2 października pododdziały grupy „Chełm” pod dowództwem oficerów przeszły do Bukowej, gdzie nastąpiło złożenie broni. Ten moment wspominał po latach wachm. Wilk z 22. pułku:

„Dnia 2 października o godz. 9 rano dalszy marsz do Bukowca w rejonie Biłgoraja. Wieś obstawiona czołgami sowieckimi. Wstrętne, brudne czapy na łbach załóg. Na dość dużym placu stoją oficerowie sowieccy i patrzą, gdy z trzaskiem rzucamy na stos: szable, lance, karabinki i pistolety. Konie nam na razie zostawiają”. Z Bukowej oddziały konne pod radziecką eskortą pomaszzerowały w kierunku na Biłgoraj, Aleksandrów, Józefów. 4 października kolumna jeniecka dotarła do Tomaszowa Lubelskiego.

W radzieckiej niewoli

Początkowo żołnierze z grupy „Chełm”, którzy znaleźli się w radzieckiej niewoli, zostali skoncentrowani w rejonie Tomaszowa Lubelskiego, później w Lubyczy, gdzie kawalerzystom odebrano konie. Następnie oddzielono szeregowych od oficerów, którzy najpierw trafili do obozu przejściowego w Frydrychówce nad Zbruczem. W obozie zgromadzono ok. 5 tys. polskich żołnierzy (głównie oficerów), których trzymano na polu pod gołym niebem. Stąd pod silną eskortą, przez Szepietówkę wywieziono ich do stałych obozów jenieckich podległych NKWD w Starobielsku i Kozielsku. Utworzono je jako miejsca odosobnienia jeńców, nie zapewniając im jednak elementarnych warunków do życia. W przepelnionych obozach brakowało żywności, miejsc do spania, opieki medycznej i możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych. Część jeńców, zgodnie z poleceniem władz politycznych, została osadzona w więzieniach i podlegała osądzeniu przez trybunały wojenne. Po tej pierwszej selekcji utworzono trzy obozy „specjalne” rozlokowane w Starobielsku, Ostaszku i Kozielsku. Podporucznik kaw. rez. Wacław Russocki wraz z grupą kilku oficerów ze zgrupowania płk. Płonki (m.in. por. kaw. Tadeusz Stupnicki) trafił do obozu NKWD w Kozielsku.

Obóz znajdował się w zabudowaniach poklasztornych, do których na początku listopada 1939 r. przywieziono pierwszych jeńców. Przeznaczony był głównie dla oficerów służby stałej, ale trafili tam także oficerowie rezerwy i w stanie nieczynnym, a także osoby cywilne. Wśród jeńców było ponad 400 oficerów sztabowych, 200 lotników, 500 podchorążych, a także profesorowie i wykładowcy wyższych uczelni, nauczyciele, inżynierowie, należący do polskiej elity intelektualnej. Wśród osadzonych jeńców byli m.in. inwalidzi oraz osoby w podeszłym wieku.

Wobec jeńców osadzonych w obozie stosowano szczególny reżim, m.in. początkowy zakaz prowadzenia korespondencji, infiltracja prowadzona przy pomocy agentury w celu ujawniania np. pracowników wywiadu, organizacji antykomunistycznych. W obozie obowiązywał całkowity zakaz odprawiania wszelkich obrzędów religijnych, kolportowania wiadomości, stowarzyszania się, a także honorowania stopni wojskowych. Dopiero w listopadzie 1939 r. zezwolono jeńcom na napisanie listów do rodzin, ale tylko jeden raz na miesiąc, po uzyskaniu indywidualnego pozwolenia. Wysyłana korespondencja była cenzurowana m.in. w celu ustalenia miejsc pobytu rodzin, krewnych i znajomych. Temu też służyły szczegółowe ankiety wypełniane przez jeńców, którzy oprócz tego przesłuchiwani byli w trakcie tzw. doprosów.

5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) na mocy tajnej uchwały podjęło decyzję (tzw. decyzję katyńską) o wymordowaniu polskich jeńców osadzonych w obozach specjalnych. Decyzja ta dotyczyła także 11 tys. polskich obywateli przetrzymywanych w więzieniach NKWD na Ukrainie i Białorusi. Zostali oni skazani w specjalnym trybie na śmierć (rozstrzelanie), bez przedstawiania zarzutów i sądowego orzekania o winie, nawet bez odczytania im decyzji. Rozkaz „rozładowania” (likwidacji) obozów wydano w ostatnich dniach marca. Od 1 kwietnia 1940 r. do obozów zaczęły

napływać listy wysyłkowe, zawierające po około 100 nazwisk jeńców. W przypadku obozu w Kozielsku jeńcy przekazywani byli do Zarządu NKWD w Smoleńsku, który dokonywał ich egzekucji. Silniejsi i młodszy oficerowie przed rozstrzelaniem krępowani byli płaszczami zarzucanymi na głowę i konopnym sznurkiem, którym wiązano im ręce z tyłu. Strzał oddawany był z bliskiej odległości w potylicę. Mordowano ich bezpośrednio nad dołami śmierci w Katyniu, na terenie uroczyska Kozie Góry. Rozstrzeliwano ich także w piwnicach siedziby NKWD w Smoleńsku przy ówczesnej ulicy Dzierżyńskiego, skąd ciała w zakrytych ciężarówkach przewożono do Katynia.

Nazwisko ppor. kaw. rez. Wacława Russockiego figuruje na liście wysyłkowej 035/1 z 16 kwietnia 1940 r. Oficerowie z tej listy wywiezieni zostali z obozu 19–20 kwietnia i najprawdopodobniej następnego dnia zamordowani. Ciało ppor. Russockiego nie zostało zidentyfikowane podczas ekshumacji przeprowadzonych w 1943 r. w Katyniu. 10 listopada 2007 r. ppor. kaw. rez. Wacław Russocki decyzją ministra obrony narodowej został pośmiertnie awansowany do stopnia porucznika. Jego nazwisko upamiętniono na tablicach Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu i w Muzeum Katyńskim w Warszawie.



Archiwalia:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych
1918–1939, sygn. 2963, Protokół przekazania Konsulatu RP w Szczecinie.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych
1918–1939, sygn. 2998, Sprawa aresztowania przez Gestapo szofera
konsulatu RP w Szczecinie W. Gostkowskiego, 1939 r.

Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, Kolekcja akt
personalnych, Ap. 951, ppor. rez. W. Russocki.

Książki, artykuły i opracowania:

Bartoszewicz H., *Misja dyplomatyczna Romana Knolla w Rzymie*, „Dzieje
Najnowsze” 2011, nr 1, s. 53–76.

Będkowski L., *Nieśmiertelni. Wspomnienia służby ułańskiej*, Kraków 1997.

Böhm T., Romańczyk K., *1. Pułk Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza
w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 2010.

Bordzań T., *Grupa pułkownika Zieleniewskiego*, Biłgoraj 2004.

Bródka A., *Placówka wywiadowcza Oddziału II Sztabu Głównego (Generalnego)
w Szczecinie*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2012, nr 6,
s. 188–199.

Dubicki T., Suchcitz A., *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. 1,
Warszawa 2009.

Lenczewski T., *Russoccy herbu Zadora. Zarys monografii rodu*,
Warszawa 2005.

Mikos S., *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej
w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971.

Prochwicz J., *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*,
Warszawa 2003.

*Roczniki służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1933–1939,
Warszawa 1933–1939.*

*Skóra W., Działalność polskiego wywiadu wojskowego w międzywojennym
Szczecinie (1919–1939), „Przegląd Zachodniopomorski” 2011, nr 1, s. 7–41.*

*Skóra W., Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie w latach 1925–1939.
Powstanie i działalność, Słupsk 2001.*

Wodzicki R., Wspomnienia 1928–1939, Gdańsk–Warszawa–Berlin, Warszawa 1972.

*Woźniak L., Krótki zarys organizacji i działań wojennych 1. Pułku Kawalerii KOP.
Rok 1939, mps (kopia w zbiorach Archiwum SG w Szczecinie).*

*Woźny A., Kazimierz Ziembiewicz 1896–1971 „cywil” w wywiadzie wojskowym
II RP (placówki „Muller”, „Madras”, „Bombaj”, „Port”) [w:] Wywiad
i kontrwywiad wojskowy II RP, pod red. T. Dubickiego, t. 1, Łomianki 2010,
s. 268–294.*

*Z historii Momot. Kapitulacja zgrupowania płk. Zieleniewskiego,
www.momoty.sandomierz.opoka.org.pl, dostęp 21 lipca 2018 r.*

zobacz do 18.

